

Przeptyw gotówki, dostatek i życie amhyo

T.c. Aeelah

Spróbuję opowiedzieć tę historię w bardzo skondensowanej wersji 😊 - choć jest długa jak na skondensowaną !!!!

W 2004 roku, w tym samym roku, w którym zaczęłam budzić się na swojej duchowej ścieżce, weszłam w relację z człowiekiem, który miał zostać moim Mistrzem Integracji. W tym sensie, że to z nim zaczęłam naprawdę odczuwać ból, ból towarzyszący silnym relacjom - co pozwoliło mi doświadczyć mojej tak zwanej Ciemnej Strony - niekochanej, nieakceptowanej i nieakceptującej siebie samej.

W ramach tej relacji istniała ogromna nierównowaga pod względem obfitości pieniędzy, ponieważ to ja płaciłam wszystkie rachunki i posiadałam wszystkie rachunki bankowe, karty kredytowe i pożyczki, ponieważ On był w sytuacji, w której nie mógł posiadać konta lub karty na własne imię. Później odkryłam, że bardzo mi to odpowiadało, ponieważ tak naprawdę chciałam mieć nad nim kontrolę.

Ogromna bomba roztrzaskanych iluzji „dobrych dziewczyn, które cierpią przez innych” uświadomiła mi, że to JA jestem głównym sprawcą... nie tylko ofiarą. I osobą która najbardziej wykorzystywała i czerpała energię z całej sytuacji byłam JA sama. Oczywiście.

W międzyczasie natknęłam się na Karmazynowy Krąg, zrobiłam SES, Aspektologię, a później zostałam nauczycielem, zrobiłam też Synchronizację i również zostałam nauczycielem, Dreamwalker Death, Dreamwalker Ascension, Discovering your Passion (tak bardzo mi się podobało, że przetłumaczyłam te kursy na portugalski i zaoferowałam je CrimsonCircle, ale zostałam również hojnie nagrodzona, nie wiedząc, że zostanę nagrodzona w pierwszej kolejności - w ten sposób zapłaciłam za moje szkolenie na nauczyciela aspektologii!) i wiele innych kursów, shoudów i tak dalej, i tak dalej, dzięki temu miałam też dużo pracy z Normą Delaney, moim Mistrzem Mentorem, jak lubię ją nazywać. Tą, która przez Oddech wprowadziła mnie w moją Duszę i największą miłość ze wszystkich romansów. Miłość do samej siebie.

Poprzez Współczujący Oddech mój proces Integracji rozwijał się, rozwijał i rozwijał, a tymczasem mój związek dobiegł końca. Po 7 latach Quan Yin szeptała do mnie „jeszcze nie czas, jest więcej do integracji”, a ja mu odpowiedziałam „to bzdury, ok !!!!”. Wybierałam i wybierałam, wybierałam i wybierałam dla siebie: „Prostota, łatwość, wdzięk i harmonia. Równowaga, miłość i spokój. Pokój. Czysty pokój. Nieskończona obfitość. Tego właśnie chcę dla siebie ”.

Kiedy przyszło objawienie, że nadszedł już czas, żeby to zakończyć, że wszystko, co trzeba było przeżyć, zintegrować i rozwiązać w tej relacji, zostało zrobione, zostałam z 8 kartami kredytowymi, 5 kontami bankowymi, 6 pożyczkami i mimo wszystko nadal czułam ogromną radość i zapał do życia, oraz to, jakże surrealistyczne zaufanie, że mogę to zmienić bez ogłaszania upadłości.

Poza tym stałam się Mistrzem w rozpoznawaniu Trójkąta - Ofiary, Sprawcy, Zbawiciela i wychodzenia poza ten trójkąt, oddech za oddechem, krok za krokiem z wewnętrzną pewnością.

Rzeczywiście Mistrz integracji aspektów.

Adamus dalej się uśmiechał i mówił mi, że to wszystko już jest we mnie. Że wszystko już mam. To była dla mnie główna zagadka, ale mu uwierzyłam. Mógł mieć rację, chociaż jeszcze tego nie dostrzegałam w szerszym ujęciu.

To było męczące. Żonglowanie kartami kredytowymi, pożyczkami, kontami bankowymi było wykańczające... ale nigdy nie opuściłam comiesięcznej płatności. Moja Dusza uspokajała mnie za każdym razem, gdy musiałam użyć moich kart kredytowych, zrobić trzy lub cztery tysiące z tysiąca, sprawiać, że pieniądze zaczęły się mnożyć w czymś, co wydawało się czystą magią, moja Dusza powtarzała „Wszystko w porządku. To wszystko jest załatwione. Nie bój się.”

W tym momencie życia nie mogłam tego dostrzec, że wszystko zostało już rozwiązane, ale moja Dusza powtarzała, że tak było i mogłam albo temu ślepo zawierzyć albo dokonywać ciągłej samodestrukcji.

Widzę teraz, że wszystko to było sposobem na rozszerzenie mojej wizji potencjałów, na pokazanie mi moich zdolności twórczych i pozwolenie sobie na swobodę i przepływ, pomimo tego, co wydawało się ogromnym długiem – nagle zdałam sobie sprawę, że w rzeczywistości był to potencjał ogromnego kredytu.

Byłam Merlinem na treningu, a Cierpliwość i Współczucie były najcenniejszymi dobrami, które oferowała mi moja Dusza.

Kiedy zdałam sobie sprawę, że moja Dusza jest wielka i ja jestem także moją Duszą, pozwoliłam sobie stawać się coraz bardziej tym wszystkim, czym Jestem i uwolniłam to, czym nie byłam.

Był czas, kiedy czułam się winna. Och, jestem winna, że znalazłam się w tej sytuacji. Tego, że nie wiedziałam, jak powiedzieć „nie”. Tego, że byłam łatwowerianna, głupia, ślepa!

Tak, tylko moja Dusza mogła mnie wyrwać z tej pułapki. Poddałam się jej przewodnictwu. Oddychałam raz za razem, oferując swoją wolną wolę mojej Esencji - nie trzeba było już wierzyć iluzji, że jestem tylko Człowiekiem.

W końcu udało mi się pozbyć poczucia winy i w pełni zaakceptować tę sytuację oraz powiedzieć mojemu Aspektowi, który stał się tak biegły w grze w rosyjską ruletkę z systemem bankowym, że już wystarczy! Och, to była świetna zabawa !!!

Nie byłam zbyt przekonana o moim wyborze. To utrzymywało grę, więc nadal stanowczo wybierałam, mówiąc do siebie „wystarczy”. W końcu opanowałam sztukę nie złościć się na siebie, oraz to, jak nie dawać się przytłaczać niekończącym się rachunkom do zapłaty, po prostu pozwoliłam mojej wyższej mądrości pokazywać mi drogę dzień po dniu, nigdy nie wiedząc, jak będę w stanie ominąć następny dzień długów.

Przez tygodnie żyłam za 5 € dziennie (to tyle ile kosztuje jedna mała kawa w restauracji) i magiczne jest to, że niczego mi nie brakowało. Jedzenie zawsze trafiało na mój stół - o wiele więcej niż mi było potrzebne - moje dzieci zawsze miały to, czego potrzebowały, tak samo jak ja. Moja Dusza obsypała mnie tak wieloma prezentami, że mogłam się tylko uśmiechać, otrzymywać i być wdzięczną.

Miałam też tych wszystkich ludzi w moim życiu, którzy wspierali mnie w mojej podróży integracyjnej, tak jak ja wspierałam ich, w ich drodze. Jednym z najbardziej niezwykłych doświadczeń było to, że moja bardzo wyjątkowa przyjaciółka Joana, skorzystała z mojego zaproszenia i wprowadziła się do mnie wraz ze swoimi dziećmi, zaraz po tym jak się rozwiodła. Ośmioro z nas mieszkało w moim domu, mieliśmy swoje zebrania Shaumbry, na których wszyscy mieli idealną rzeczywistość. Oraz samego Siebie coraz bardziej. Patrzyłyśmy na siebie, ja i ona, i byłyśmy świadkami tej rozwijającej się magicznej obfitości. Pytałyśmy siebie nawzajem „czy damy sobie z tym wszystkim radę?”

I śmiałyśmy się porządym śmiechem z brzucha i wiedziałyśmy, że tak, możemy wszystko, gdy tylko pozwolimy sobie to dostrzec, zrelaksować się w tym uczuciu i przyzwolić, aby wydobyło się z tego pozwolenia jeszcze więcej obfitości.

Czasami delikatnie, czasami intensywnie, z pewnością przychodziło to do nas powoli, oddech za oddechem.

Wyraźnie zdecydowałam, że wszystkie karty kredytowe, pożyczki i rachunki bankowe zostaną rozpuszczone w puli krystalicznej energii, z powrotem do wspaniałego zera, a następnie przechyliłam szalę w drugą stronę. Zrozumiałam, że moja kwota długu - 250 000 euro, to pieniądze które dostałam dla siebie. Skoro mogłam mieć 250 tysięcy długu, to mogłam tyle samo mieć na koncie. To był tylko odwrotny wyraz mojej obfitości, coś, co wprowadziłam do swojego życia, aby wpędzić moją ludzką jaźń w taką stratę i rozpacz, że nie miałam innego wyboru, jak tylko poddać się mojej Duszy – jeśli chciałam ostatecznie żyć w Wolności na wszystkich poziomach, od wewnątrz.

Tak! Wybrałam Wolność! Na szczęście nie miałam pojęcia, co to dla mnie oznaczało, co niesło za sobą przyjęcie zaproszenia od mojej Duszy. Gdybym rozumiała to w pełni wcześniej, pewnie wzdrygnęłabym się i zastygła, jeszcze na długo, zamiast tego niewinnie powiedziałam do niej „tak moja Duszo, tak, proszę, prowadź mnie, to wszystko, czego pragnę i całkowicie się Tobie podporządkowuję - jestem naczyniem Twojego wyrazu”.

Pewnego dnia musiałam też poprosić o pomoc Człowieka. To była dla mnie ogromna przeszkoda, ponieważ zostałam wychowana na silną, niezwyciężoną, tak, żeby zawsze znaleźć swoją drogę samotnie, ale tak naprawdę, to tym zakorzenionym strachem przed osądzeniem, wyśmianiem, odrzuceniem, zaprzeczeniem, należało się zająć... Więc pierwszy raz przyszedł moment w którym poprosiłam kogoś o dużą sumę pożyczki. To był mój przyjaciel z Shaumbry, którego znałam od niedawna, człowiek który wprowadził się do pokoju mojego domu, wynajął go dla siebie na jakiś czas. W jakiś sposób było to doświadczenie wzajemnego zaufania i pożyczył mi 13.800 €!

W końcu trzeba było zapytać także moją mamę, która nie była dla mnie hojna w dzieciństwie i latach młodości i która pokazała mi, jak być wojownikiem, silnym, odpornym, wydajnym, niezwyciężonym... Ale niestety dla mnie to była jedyna osoba, którą mogłam jeszcze poprosić o pożyczkę i ta, z którą naprawdę musiałam pokonać tę wewnętrzną przeszkodę.

Cóż, w tym momencie wydarzyła się wielka magia. Mama nie była krytyczna. Poczła ulgę. Ulgę, że może pomóc, i ulgę, że może być świadkiem mojej bezbronności. Służyło jej też to, że osiągnęła swoje. Silne kobiety również były kruche i pozwoliło nam to na całkiem nowy poziom miłości.

Okazało się, że przechowywała dla mnie 20 000 euro, które dostała od mojego dziadka, zanim umarł. Nie wiedziałam o tym, ale trzymała je dla mnie na gorszy czas. I oto właśnie nastał. Miałam 250 000 euro długu, a te 20 000 euro wydawały mi się kroplą w morzu potrzeb, ale wiercie mi, to właśnie przeważało szalę.

Po tym zdarzeniu całkowicie odprężyłam się w pełnym zaufaniu, że wszystko potoczy się idealnie, a wkrótce potem, w kwietniu 2013 r., Miałam moment transfiguracji – przytrafiła mi się tak zwana realizacja – która była dla mnie doświadczeniem bliskim śmierci, wznosząca się moc duchowa tak potężna, że dosłownie „zabiłam” tego, kim byłam do tej pory i całkowicie zapadłam się w Jedność wewnątrz siebie.

Od tego czasu nastąpiło zupełnie nowe doświadczenie i nie, wcale nie stałam się wolna od długów.

Niemniej jednak moje serce było w całkowitym spokoju i wiedziałam teraz, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, że wszystko, czego potrzebuję, to uzbroić się w cierpliwość i cieszyć się nowym życiem, niezależnie od moich wyciągów bankowych, w pełni oddać się łagodnemu i łatwemu odwracaniu sytuacji. Prostota. Nigdy więcej walki. Na zawsze.

Więc w końcu zaczęłam płacić rachunki, jakbym wychodziła na lody lub na miły masaż. Bez uwagi na to. Po prostu coś, co należy zrobić naturalnie i z wdzięcznością. Z wdzięcznością, że się tu znalazłam. Za każdym razem.

W ten sposób mój nowy samochód trafił w moje ręce. Wszystko, co musiałam zrobić, to zdecydować, że muszę zmienić samochód. Następnie poszłam do stoiska i zakochałam się w jednym samochodzie. To było to. Kupcem była firma, w której pracowałam, a która była własnością mojej mamy. Ale kto w ogóle potrzebuje samochodu na swoje nazwisko? Cóż, za tydzień, który był ostatecznym terminem, w którym musiałam dostać samochód, aby dojechać do Bretanii we Francji, samochód był w moich rękach, z pełnym ubezpieczeniem.

Od tamtej pory nigdy nie zapłaciłam rachunku za naprawę lub przegląd samochodu. Oprócz opłat drogowych... a czasem nawet nie płaciłam za benzynę.

W następnym roku związałam się z człowiekiem, który pomógł mi się zorganizować 😊 Ponieważ szłam z prądem, nie miałam poczucia „normalnej” organizacji, ale on miał ogromne. Dlatego dobrze przyjrzał się moim finansom i opracował plan, który miał pomóc mi w pozbyciu się wszystkich moich kart kredytowych. Wydzierżawił mi 20 000 €, które spłacałam mu po oprocentowaniu w wysokości 5%, tworząc sytuację korzystną dla wszystkich, w której oboje mogliśmy świętować mój stopniowy spadek długu każdego dnia.

Do końca 2017 roku pożyczka w wysokości 13.800 euro została spłacona z pieniędzy pochodzącymi z czynszu, który moja mama otrzymywała z odziedziczonego majątku. Co ciekawe, jednym z tych aktywów była siłownia, którą zbudowałam z moim pierwszym mężem, ojcem mojej córki i kiedy rozwiedliśmy się w 2002 roku, było wiele kłopotów. Były mąż nie chciał podzielić naszych aktywów, więc po prostu odpuściłam. Niemniej jednak faktyczne pomieszczenie, w którym znajdowała się siłownia, należało do mojej rodziny, więc musiałam płacić czynsz, który otrzymałam w ten dziwny sposób wiele lat później – a dokładnie 15 lat później.

Potem w 2018 roku pojawiła się pani, która chciała kupić mój dom - dom, który był wystawiony na sprzedaż od 2012 roku! Była hodowczynią psów z Francji i pilnie potrzebowała domu, więc zawarliśmy porozumienie i dała mi z góry 20 000 € na gwarancję sprzedaży, która miała być rozliczona do miesiąca czasu.

Okazało się, że zniknęła. Dosłownie. Kontrakt się skończył i musiałam zatrzymać 20 000 €! Ale potem nagle pojawiła się ponownie i napisałyśmy kolejną umowę na kolejne 10.000 €, aby zagwarantować sprzedaż. Przełała mi 5000 €... i znowu zniknęła !!!! Więc musiałam zatrzymać 25.000 €. Nawiasem mówiąc, była to dokładnie kwota, którą był mi winien mój były mąż... i on też był hodowcą psów.

Kiedy wyprowadził się z mojego życia, całkowicie odpuściłam sobie pragnienie, by mi odplacił. Wzięłam na siebie pełną odpowiedzialność za to, że stworzyłam mu możliwość, by był mi winien te pieniądze w pierwszej kolejności i doszłam do całkowitego spokoju z tym. Byłam też w pełni świadoma, że cokolwiek jest dla nas odpowiednie, w taki czy inny sposób trafia do naszego życia. A pieniądze na pewno wróciły... Nieźle się śmiałam z powodu tego nieoczekiwanego obrotu wydarzeń. Pani, którą można było osądzić za nieodpowiedzialność, obelżywie itp., Była w rzeczywistości tą, która wręczyła mi prezent, który przyjąłam z głęboką wdzięcznością i odrobiną humoru 😂🤔😂

Wracając do sprzedaży domu. W lutym 2019 r., Miesiąc po dodatkowych 5000 €, pojawił się kolejny kupiec. Tym razem para z Anglii. A w maju mój dom został sprzedany. Wielkie, duże, duże, duże, wielkie świętowanie!

Tymczasem nie mówiłam, że w 2013 roku przeprowadziłam się do mieszkania mojej babci w mieście, ponieważ ona zamieszkała z mamą, a dom był pusty, więc bardziej praktycznie było być w mieście, aby moja nastoletnia córka miała więcej swobody w spotykaniu się z jej przyjaciółmi, żeby samodzielnie chodziła do szkoły i tak dalej, więc przeprowadziłyśmy się. A w 2019 roku dostałam mieszkanie (w którym nigdy nie musiałam płacić czynszu) w ramach spadku - ale jeszcze za życia mojej mamy. Obecnie jest wynajmowane i stanowi miesięczne źródło dochodu. W tym samym roku przeprowadziłam się do bliźniaka, w którym mieszkała moja mama, ponieważ był pusty, piękny i miał też ogromny ogród i ziemię, na której mogłam bawić się w sadzenie warzyw, karmienie kurczaków, zbieranie owoców i dużo więcej. Tutaj też nie płacę czynszu, ani innych zwykłych opłat.

Tak, to moja prawdziwa historia.

Uświadomiłam sobie, że moja mama zobowiązała się wspierać moją realizację (zanim przyszedłam na świat w tym życiu). I tak, chociaż musiała grać ze mną w grę braku, kiedy byłam młodsza, dając mi doświadczenia bez ciepła, bez miłości, bez wsparcia, ale gdy rozwiązałam całą moją karmę przodków i uwolniłam się od potrzeby bycia jej córką, wtedy gra się kończyła. Mogła wreszcie być hojna. Właściwie mamy bardzo piękną magiczną konfigurację. W zamian za wspieranie mojej wolności, moja mama sama doświadcza nowych poziomów wolności, otwierając nieskończony krajobraz nowych możliwości. To wszystko jest tak poza ludzkim pojęciem, że jedyne, co można zrobić, to po prostu cieszyć się tym! Obie możemy się tym cieszyć 😊

Wygląda więc na to, że kiedy tu przyszedłam, wybrałam dla siebie dość zamożną rodzinę, która mogła dać mi to, co najlepsze z obu światów - świat separacji, braku i dramatu oraz świat wewnętrznej wolności, bogactwa i harmonii. Samolubna mama, nieobecny tata, dziadek, który przeszedł od biedy do fortuny wielkim wysiłkiem i dla dobra swojej rodziny... Przyniosłam ze sobą wszystkie potencjały, w mojej małej magicznej walizce transcendencji. To oczywiście zawsze jest nieznaną grą loteryjną, ponieważ zależy to od wolnej woli Człowieka, aby stawić czoła wyzwaniom z chwili na chwilę, aby osiągnąć więcej tego, kim naprawdę jesteśmy. Ale zdałam sobie sprawę, że moja Dusza nigdy nie wątpiła, że mogę to zrobić. Nie mogła. Nie ma wątpliwości na poziomie duszy! W każdym razie to, co mnie zadziwia, to fakt, że moja Dusza ufała mi - Ludzkiemu mnie - przez cały czas. Świadomość mojej Esencji o tym, że jestem bardziej - nie tylko Człowiekiem, nie tylko Boskością - było tym, co sprawiało, że światło migotało, abym znalazła drogę przez Ciemną Noc Duszy.

I chociaż życie ciągle mnie przyspieszało ku sukcesowi, to jednak uciekałam od niego, jakby jeszcze to nie był ten czas. Zawsze potrafiłam odnosić sukcesy w każdym przedsięwzięciu, także finansowym. Teraz wiem, że to była część mojej magicznej walizki. 📁

Rzecz w tym, że nie mogłam sobie pozwolić na bycie rozpieszczonym bachorem. Nie było o tym mowy. Nie mogłam sobie pozwolić, by pieniądze rozpraszały moją uwagę i zdają sobie sprawę, że gdybym miała wszystko na początku, kiedy wciąż miałam złudzenie, że jestem tylko człowiekiem, krążyłbym w kółko. I nawet w moim urzeczywistnieniu to wszystko musiało przychodzić do mnie powoli, aby mnie nie przytłoczyć.

Teraz jestem całkowicie wolna od długów, tak jak wybrałam i szczerze mówiąc, nie widzę różnicy między pieniędzmi a nagrodą jaką jest reszta mojego pięknego życia. To wszystko jest takie samo.

O ile mogę siedzieć na werandzie i patrzeć, jak ciepłe jesienne słońce zachodzi na horyzoncie, wachając zapach kwiatów i słuchając melodii natury, widzę też, jak moje pieniądze rosną bez wysiłku, naprawdę i dosłownie.

Nigdy nie myślę o tym, czy stać mnie na wszystko, co zdecyduję się kupić lub zrobić.

Prawda jest taka, że nie mam nieskończonej listy potrzeb. Żyję dość prostym życiem. Cieszę się krystaliczną obfitością kropli deszczu spływających kaskadami do stawu i ciepłem kąpieli w pobliskiej rzece, która tak czule i delikatnie trzyma mnie w ramionach. Upajam się ciszą pogodnego świtu, gdzie niebo wypełnia symfonia niesamowitych kolorów i uwielbiam proste dania z gotowanej kapusty i fasoli z mojego warzywniaka, z gotowanym jajkiem od moich kurczaków i czystą oliwą z oliwek z moich drzew oliwnych... Tak samo lubię przebywać w pięciogwiazdkowym hotelu i rozpieszczać się w spa, wychodzić do najlepszych restauracji na najsmaczniejsze jedzenie i spacerować po najpiękniejszych miejscach, które spotykam bez konieczności szukania ich. Mogę też biwakować na dziko lub przespać się na plaży pod rozgwieżdżonym niebem, zamienić swój samochód w coś, co czule nazywam przyczepą kempingową i wygodnie przytulić się do pościeli w najwygodniejszym prowizorycznym łóżku.

Wszystko jest częścią mojego dostatku, bo Ja nim jestem. Sama jestem dostatkim i jestem hojnie dostępną, w pełni obecna dla życia. Jest w tym tyle samo hojności, ile wdzięczności i pasji. To przekracza wszystko, o czym mogłam marzyć... Właściwie już nie mam marzeń do spełnienia. Przychodzi do mnie wszystko naprawdę i dosłownie. Coraz bardziej i bardziej pozwalam, aby wdzięczny i zmysłowy przepływ tego, kim Jestem, wziął mnie za rękę i poprowadził przez to niewiarygodne życie. Przez Miłość we wszystkich formach. I to jest to.

W mojej rzeczywistości nie ma absolutnie żadnej separacji między dawaniem a otrzymywaniem, to tylko jeden przepływ, a jeśli chodzi o moją pracę, oferuję dużo treści za darmo, nie muszę się już ukrywać, a także trzymać ręki na moim cudownym sejfie, dając sobie zrównoważoną twórczą wymianę, której nawet nie trzeba rozumieć. To samo w sobie otwiera własny przepływ dostatku moich klientów, abyśmy mogli razem świętować to nowe życie, ponieważ nie ma nic złego w byciu razem, kiedy ktoś jest suwerenny dla siebie.

Mój Massion (Misja + Pasja) jest połączeniem Człowieka i Boskości, a moja służba polega na tym, by być tym kim jestem. Bo tylko Mistrz może być pomocny, więc tak jak ja, hojnie mi służy, a ja służę innym. Jestem.

Autorką kartki z pamiętnika Mistrza jest T.c. Aeelah z Harare w Zimbabwe, obecnie mieszka w Portugalii. Jej post został opublikowany na FB Shaumbra Pirates. Więcej informacji o niej znajdziecie na stronie www.inpassioncoaching.com

Thumaczyła z angielskiego Ania Budzowska